

Drodzy Siostry i Bracia,

Wiecie dobrze, że w związku z rozszerzającą się pandemią koronawirusa wydałem szereg zarządzeń dotyczących naszego życia religijnego w najbliższych tygodniach. Nie chcę jednak poprzestać na przypomnieniu czy sformułowaniu jedynie prawnych regulacji. Chcę się także podzielić z Wami najważniejszymi myślami, które je uzasadniają.

Wszyscy przechodzimy obecnie przez czas próby - jeszcze nie wiemy, jak wielkiej - jak szerokiej (gdy idzie o zasięg) i jak długotrwałej. Ta próba dotyczy każdego z nas osobiście, ale również dotyczy nas razem jako wspólnoty. Jako Kościół właśnie zdajemy poważny egzamin. Jest to najpierw egzamin z wiary i nadziei, a zaraz potem z będącej ich owocem konkretnej (a nie deklaratywnej) miłości bliźniego, solidarności i wrażliwości na potrzeby drugich. Nasza wiara mówi nam przede wszystkim o tym, że Pan nie zostawia nas samych w momentach doświadczenia, choroby czy cierpienia. Przeciwnie, Jego obecność i miłość zawsze skierowana jest „bardziej” do tych, którzy są słabsi i uciśnieni. PAN JEST BLISKO! PEŁEN MIŁOŚCI I MIŁOSIERDZIA! Tę obecność trzeba najpierw we właściwy sposób rozeznawać i dostrzegać. Pan nie przychodzi do nas jako epidemia. Pandemia nie jest twarzą Boga! JEGO TWARZĄ JEST MIŁOŚĆ - także ta, która w nas z nową mocą się rodzi w chwilach takich wyzwań: miłość, solidarność, sąsiedzka pomoc, wzajemna modlitwa za siebie. BÓG NIE MA INNEJ TWARZY NIŻ MIŁOŚĆ I MIŁOSIERDZIE. Każdy inny Jego portret - niezależnie od tego, kto go maluje - jest karykaturą... Trzeba tylko, byśmy na Bożą obecność i Boże działanie chcieli się otwierać.

A to jest trudne w warunkach, jakie dyktuje nam - znów: nie tyle epidemia, co miłość do ludzi, odpowiedzialność za siebie i drugich. Ta odpowiedzialność zabrania nam większych zgromadzeń: władze państwowe, a także kościelne ograniczyły możliwą liczbę ich uczestników do 50 osób. Zastosujmy się do tych zarządzeń! Przede wszystkim zostanmy w domach - niech nasze domy staną się w tym czasie najważniejszymi i najaktywniejszymi świątyniami. Korzystajmy z transmisji Mszy świętych - osobiście zobowiązuję się do przekazywania takiej transmisji z mojej kaplicy domowej - codziennie, tak długo, jak zajdzie tego potrzeba. W domach także można spokojnie podjąć medytację nad Męką Pańską, t.j.: Droga Krzyżowa czy Gorzkie Żale. Poddanie się takim ograniczeniom każdy z nas może odczytać jako przyjęcie i podjęcie własnego krzyża - równie ważne przecież, jak pobożna koncentracja na Krzyżu Jezusa. Pan Jezus mówi wszak: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech weźmie krzyż SWÓJ, i niech Mnie naśladuje”.

Księży proszę: nie zwołujcie ludzi na żadne większe celebracje - również rekolekcje czy inne wielkopostne praktyki. Za to zostawcie kościoły otwarte na całodniową, prywatną modlitwę (również przed wystawionym Najświętszym Sakramentem); bądźcie też gotowi - przy zachowaniu wszystkich środków ostrożności i higieny - do indywidualnej posługi (w sakramencie pokuty i pojednania, czy poprzez udzielenie Komunii świętej). Bądźcie do dyspozycji BARDZIEJ niż zwykle. Sami - dbając o siebie - zostańcie w swoich świątyniach i na plebaniach (ograniczcie jakiegokolwiek wyjazdy), i bądźcie w gotowości do posługi - zwłaszcza wobec osób chorych i starszych. Umieśćcie też przy drzwiach kościołów pojemniki z płynem dezynfekującym, i sami dajcie pierwszy przykład korzystania z niego (zarówno przy wejściu, jak i wyjściu ze świątyni).

Wrażliwość ewangeliczna każe mi skierować osobne słowa do tych spośród nas, którzy tworzą grupę największego ryzyka - a więc do najstarszych osób w naszej kościelnej wspólnotie.

Drodzy, Kochani Seniorzy,

kiedy piszę do Was te słowa, mam przed oczyma moich mamę i tatę. Mama ma 84 lata, tata - 86. Piszę do Was to, co ja i mój brat - lekarz - mówimy swoim rodzicom: proszę Was, zostańcie w domu. Nie narażajcie na zarażenie wirusem ani siebie, ani innych - również swoich najbliższych. Nie chodzi jedynie o to, że „to nie grzech” nie iść do kościoła w takich okolicznościach (zagrożenia zdrowia czy życia); chodzi o coś znacznie ważniejszego: wasze zostanie w domu to wyraz troski i rzeczywistej MIŁOŚCI do innych. I do siebie również. Możecie uczestniczyć we Mszy świętej dzięki licznym transmisjom: telewizyjnym, radiowym, czy internetowym (jeśli potrzeba, wasi bliscy czy duszpasterze pomogą Wam chętnie w dotarciu do nich). Macie również prawo poprosić kapłana (lub innego szafarza) o przyniesienie Wam do domu Komunii świętej. Ale wtedy - również w imię miłości (do Boga i do ludzi) - proszę Was: także w

domu przyjmujcie Komunię świętą na rękę (szafarzy zaś jeszcze raz proszę o zachowanie wszelkich środków ostrożności i higieny). Wiem: zostaliście wychowani w wielkim szacunku do Eucharystii. Komunia święta „na rękę” w żaden sposób jej nie ubliża! Przyjrzyjcie się swoim ręką: one tak wiele o Was mówią - wypisane jest na nich wasze życie, wiele lat pracy i trudu, czasami choroby i słabości. Wasze ręce to czysta miłość. By przyjąć Pana Jezusa możecie je złożyć na krzyż - lewą dłoń na prawą, możecie przez moment zachwycić się tym widokiem - Jezusa położonego na waszych dłoniach, a potem prawą dłonią podnieść Go do swoich ust. Krzyż z dłoni - jak objaśniali ten znak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa Ojcowie Kościoła - to prawdziwy TRON dla Jezusa. Jezus za swego życia nie znał, i nie chciał znać (!), innego tronu jak tylko Krzyż. Tak przecież o tym śpiewamy w tym czasie Wielkiego Postu: „Oto Bóg królował z Drzewa”. Więc jeszcze raz proszę: ograniczcie swoje wychodzenie z domu do niezbędnego minimum, powstrzymajcie się od uczestnictwa we Mszy św. w kościele, poproście - jeśli takie są wasze pragnienia - o Komunię świętą w domu, i przyjmujcie ją na rękę. Prawdziwa pobożność nie tylko nie klóci się, ale z całą pewnością współdziała z troską o innych, więcej: motywuje do niej i uzdalnia.

Rzecz jasna, te słowa - o Komunii świętej „na rękę” - kieruję do wszystkich wiernych, zarówno tych, którzy w sposób ODPOWIEDZIALNY zdecydowali się pójść na Mszę świętą (odprawianą wyłącznie w małym gronie), jak i do tych, którzy o nią poproszą indywidualnie. Wszyscy lekarze są zgodni co do tego, że wirus przekazywany jest przede wszystkim drogą kropelkową, więc podawanie Komunii świętej do ust niesie ze sobą bardzo poważne niebezpieczeństwo zakażenia. Nasza pobożność nie może stanowić zagrożenia dla innych, lub choćby ich lęku podczas obrzędu Komunii. Tak, potrzebny nam jest heroizm wiary - ale on jest przede wszystkim heroizmem miłości - a ta, tak jak Bóg, patrzy najpierw na słabszych, na chorych, i na tych, którzy się zwyczajnie boją. W imię tej miłości jesteśmy wezwani, by się „zaprzeć samych siebie” (por. Mt 16, 24) - swojego duchowego komfortu. Tym bardziej, że mówimy przecież jedynie o czasie pandemii - po ustaniu zagrożenia każdy z nas będzie mógł powrócić do takiej formy przyjmowania Komunii świętej, jaka mu najbardziej odpowiada - Kościół szanuje każdą z nich, i żadnej nie czyni obligatoryjną.

Księżę proszę, aby na każdej (!) Mszy św., bezpośrednio przed obrzędem Komunii zwracali się do Wiernych z komentarzem, nie tylko podkreślającym konieczność przyjmowania Komunii na rękę, ale także objaśniającym poprawne wykonanie, a przede wszystkim SENS tego gestu (choćby w formie przedstawionej przeze mnie powyżej).

Przypominam także o innych koniecznych formach ostrożności podczas jakichkolwiek spotkań liturgicznych, jak powściągliwość w przekazywaniu znaku pokoju czy zachowanie odpowiednich odległości między uczestnikami.

Na koniec, zwracam się do wszystkich z prośbą o prawdziwe rozpalenie w sobie „wyobraźni miłosierdzia”: rozglądnijcie się wokół siebie - choćby w najbliższym sąsiedztwie: czy nie ma tam osób (przede wszystkim starszych, samotnych i chorych, osób odbywających kwarantannę), które potrzebują konkretnej pomocy: zrobienia zakupów, przyniesienia posiłku, załatwienia jakiejś pilnej sprawy urzędowej. Jeśli mają oni pozostać w domu (a powinni to zrobić!) - ktoś musi zadbać o zaspokojenie ich najpilniejszych potrzeb. To bardzo ważne pole działania dla nas duchownych, dla naszych parafialnych grup charytatywnych, dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., dla wolontariuszy.

Proszę, módlmy się wspólnie do Pana o ustanie epidemii. Módlmy się też serdecznie za jej ofiary i ich rodziny, za chorych i służbę zdrowia, za wszystkich, którzy niosą pomoc innym. Módlmy się za siebie nawzajem.

Z serca wszystkim błogosławię

Wasz
Abp Grzegorz